



GENERAL KUNDT, głównodowodzący armii boliwijskiej został zamordowany przez szpęgę paragwajskiego.

WIDANE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. RINTELEN, nosił austriacki w Italii ma pono zostać kanclerzem na miejsce dr. Dollfussa.

ROK XII

ŚRODA, 27 CZERWCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 177

Wizja lokalna w mieszkaniu dr. Nüessenfelda

Oskarżeni zwalają jeden na drugiego winę, nie chcąc się przyznać kto mordował ś. p. Garnarczównę

Kraków, 26 czerwca.

W dniu wczorajszym wznowiono proces morderców-ś. p. Garnarczówny. — Rozprawa rozpoczęła się punktualniej, niż dotychczas. Na wstępie przewodniczący zapowiada, że odbędzie się wizja lokalna w mieszkaniu dr. Nüessenfelda.



Dr. RUDOLF STUHR członek Trybunału w procesie morderców ś. p. Garnarczówny.

Oskarżonych zaprowadzono do oczekującej na dziedzińcu więziennym karetki i pod silną eskortą policyjną, odwieziono na miejsce wizji, dokąd w chwili później przybyli członkowie sądu, prokurator, obrona, dziekan wydziału medycznego U. J., prof. dr. Olbrycht i drugi biegły, dr. Jankowski, sędzia śledczy dr. Zacharski, naczelnik wydziału śledczego, nadkom. Polak, st. przodownik Pistor, dr. Nuessenfeld, wywiadowczynie policji państwowej oraz sprawozdawcy prasowi.

Przybyłych oczekiwał na ul. Potockiego i na Plantach na przestrzeni od Kopernika do Pańskiej, olbrzymi tłum publiczności, wśród której porządek

utrzymują skonsygnowane oddziały policji pieszej i konnej.

Na miejscu wizji przygotowano już wszystko, by dała ona obraz, jaki znaleziono po odkryciu zbrodni.

W wytwornie urządzonej mieszkaniu dr. Nuessenfelda panuje ogromny nieład. Wizja rozpoczęła się w salonie. — Otwarto tu biurko i szafę i rozrzucono obok stos papierów. W chwilę po rozpoczęciu wizji, układa się w rogu pokoju między drzwiami od przedpokoju a ścianą wyiadowczynie, której nakryto twarz i związano dokoła szyi chałat lekarski.

Pierwszy składa zeznania Dońca. — Wskazuje w przedpokoju miejsce, w którym ś. p. Garnarczówna podpisywała potwierdzenie odbioru paczki i gdzie Szenkirzyk dopadł jej i pierwszy zaczął ją dusić.

Czy Bobrzecki chciał zastrzelić ś. p. Garnarczównę

Następnie pokazuje Dońca, jak został wepchnięty wraz z Szenkirzykiem i Garnarczówną do salonu, jak tu trzymał leżącą za uszami, podczas gdy Szenkirzyk ją dusił za gardło. W międzyczasie przyniósł Bobrzecki chałat i zarzucił go dziewczynie na twarz i szyję, a wówczas Dońca odszedł do kuchni.

Dońca zmienia obecnie zeznania, złożone na rozprawie o tyle, że twierdzi teraz, że sam stał zwrócony twarzą do drzwi, a więc odwrócony od denatki.

Dońca twierdzi stanowczo, że widział, jak Szenkirzyk dusił denatkę, a Bobrzecki zarzucił na nią pętlę z płaszcza lekarskiego.

Dalej twierdzi, że dziewczyna broniła się i krzyczała. Trzeba było z nią stoczyć walkę. Widząc, że dziewczyna się jeszcze rusza, dobył Bobrzecki rewolweru w zamiarze zastrzelenia jej, jednakże podczas repetowania kula wypadła na podłogę.

W tej chwili wskazuje nadkom. Polak miejsce, w którym znaleziono włosy. Były to najpewniej włosy Garnarczówny wyrwane podczas szamotania się.

Skolei zeznaje Szenkirzyk. Trzyma się on zeznań poprzednich, zaprzeczając twierdzeniom Dońca. Utrzymuje on, że słyszał tylko jeden krzyk Garnarczówny i wówczas wpadł do mieszkania, gdzie ujrzał już Dońca, szamocącego się z dziewczyną. Pchnięty przez kogoś, wpadł do salonu. Zobaczył tu jeszcze Dońca, nachylonego nad Garnarczówną. Na wszystkie dalsze pytania odpowiada Szenkirzyk, że nic więcej nie widział.

Również Bobrzecki utrzymuje, że wogóle nic nie widział, ani krzyku nie słyszał. Przyznaje się, że repetował rewolwer, przeczy jednak, jakoby chciał Garnarczównę zastrzelić.

Konfrontacja Dońca z Bobrzeckim

Jeden z sędziów przysięgłych zapytuje: — Więc, poco pan repetował? — Bobrzecki: — Nie wiem, dlaczego to uczyniłem. Byłem odwrócony od denatki i zarepetowałem, a wtedy nabój wypadł.

Skolei zarządza przewodniczący konfrontację między Dońcem a Bobrzeckim

która nie daje jednak pozytywnego rezultatu, ponieważ obaj obstają przy swych zeznaniach.

Następnie wskazuje nkm. Polak miejsce przy stole, w którym znaleziono porzucony przez sprawców zbrodni cudzy kapelusz oraz szczyryk. Dalej biegły dziekan Olbrycht demonstruje chałat lekarski, zadając oskarżonym i świadkom pytania odnośnie miejsca i okoliczności znalezienia chałatu. Na chałacie widnieje w jednym miejscu krwawa plama. Pochodzi ona ze śluzu zmieszanego z krwią denatki, która przy duszeniu wypłynęła jej z ust.

Cały dotychczasowy przebieg wizji lokalnej wykazuje kłamliwość wszystkich trzech oskarżonych. Przyczynia się do tego fakt zmienienia przez Dońca zeznań oraz twierdzenie Szenkirzyka i Bobrzeckiego, że wogóle nic nie widzieli. Wobec czego zwraca się adw. Hofmoki-Ostrowski do oskarżonych z apelem, by zeznali szczerą prawdę, bo tak będzie najlepiej.

Dońca oświadcza na to, że mówił tak jak było. Wówczas zwraca się adw. Hofmoki-Ostrowski do Szenkirzyka i Bobrzeckiego:

— Nikt wam przecież nie uwierzy, żeście tu nic nie widzieli. Mówcie tak, jak istotnie było. Apeluję do was za pozwoleniem p. prezesa.

Przewodniczący przerywa: — Ja ra dziłem tylko, aby oskarżeni mówili prawdę.

Adw. Hofmoki-Ostrowski: Powiedzieć więc prawdę. To napewno będzie lepiej. Wiem to z długoletniej praktyki procesowej.

Oskarżeni milczą, wobec czego adw. Hofmoki-Ostrowski prosi, by im nie zadawano narazie pytań, lecz dano czas do zastanowienia się.

Adw. Aschenbrenner: — Ja się z panem kolegą pod tym względem nie zgadzam. Stoję na stanowisku, że oskarżeni mogli nie zdawać sobie sprawy z położenia i mogli nic nie zauważyć, a zatem mówią prawdę.

Przewodniczący zwraca się do Dońca: — Czy ma pan jeszcze coś do dodania?

Dońca: — Nie.

Przew.: — A mówił pan prawdę?

Dońca: — Tak.

Następnie przewodniczący zwraca się z identycznymi pytaniami do Szenkirzyka i Bobrzeckiego. Również oni twierdzą, że mówili prawdę i że więcej nic nie mają do dodania.

Następnie odbywa się wizja w innych pokojach, gdzie również panuje nieład. W pierwszym z nich tuż przy drzwiach widać rozbity kufer. W kufrze i dokoła widać porzucane części garderoby i bielizny oraz zagięte w którymś miejscu znalezione pieniądze i kosztowności. Na stole kilka próżnych pudełek z biżuterii, na podłodze w kilku miejscach rozrzucone klucze, którymi zbrodniarze otwierali wzgl. usiłovali otworzyć niektóre zamki przy szafie. W następnym pokoju otwartą szafę, z której wyrzucono pudło z bielizną. I wreszcie w kuchni porzuczone zapalki i niedopałki papierosów.

Sędzia śledczy Zacharski wskazuje miejsce, w którym znaleziono fałszywe

odciski palców, pozostawione przez Szenkirzyka.

Zakończenie wizji lokalnej

Na tem zakończono wizję, przyczem prokurator stawia jeszcze na miejscu wniosek o przesłuchanie lekarza wię-



Dr. JAN OSTREGA, członek Trybunału w procesie morderców ś. p. Garnarczówny.

ziennego, dr. Ciekiewicza na okoliczność, że Szenkirzyk przez cały czas pobytu w więzieniu nie miał krwotoku z nosa, oraz portjera domu PKO. przy ulicy Zyblikiewicza, Kucharczyka na okoliczność, że Bobrzecki, który utrzymuje, że kochał żonę, już w krótki czas po ślubie sprowadzał sobie jakąś kobietę do mieszkania podczas nieobecności żony. Dowód z tego świadka ma wskazać kłamliwość oskarżonego Bobrzeckiego.

Obrona sprzeciwia się dopuszczeniu tego wniosku, a przewodniczący oświadcza, że zostanie on załatwiony po powrocie do sądu. Na tem wizja zostaje zamknięta.

Wszyscy wracają do gmachu sądowego. Podczas przeprowadzenia oskarżonych z domu przy ul. Potockiego 12 do karetki więziennej, tłum przerwał w jednym miejscu kordon, usiłując dopaść do karetki. Natychmiast zatrzymano publiczność i oskarżonych zamknięto w karetkę, która skierowała się w stronę więzienia.

Wznowienie rozprawy

Po półgodzinnej przerwie wznowia przewodniczący rozprawę i zawiadamia, że sąd postanowił dopuścić dowód z aktów sprawy Bobrzeckiego w Lubli nie oraz dopuścić nowych świadków: komendanta policji na m. Kraków, nadkom. Reszczyńskiego, lekarza więziennego dr. Ciekiewicza oraz Zofię Sołojwnę i Kucharczyka.

Jako pierwszy zeznaje dr. Ciekiewicz. Podaje on, że przez cały czas pobytu Szenkirzyka w więzieniu, nie miał on ani razu krwotoku z nosa. Okoliczność ta jest ważna z tego względu, że Szenkirzyk twierdził, że krew na jego chusteczce pochodziła nie z zadrapania na ręce, lecz z krwotoku nosa.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

„Kłątwa murzyna“

to najnowsze wydanie popularnego tygodnika beletrystycznego.

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ“

Dzieje niezwykłych przeżyć Polaka na Czarnym Lądzie. Niezbadane moce czarnoskórych „czarnoksiężników“

Miłość bez względu na barwę skóry.

Ponadto w 57-ym numerze C. T. P. nowela, humor, rozrywy, si unysłowe i ankieta z nagrodami.

Wizja lokalna w mieszkaniu dr. Nüssenfelda

(Dalszy ciąg).

Skolet nadkomisarz Reszczyński opowiada, że przesłuchiwał Bobrzeckiego po aresztowaniu, a następnie rozmawiał z nim, przyczem Bobrzecki przyznał się, że otrzymał świadectwo matu rajne drogą nielegalną.

Portier domu P. K. O. przy ul. Żybkiewiczza 5, Kucharczyk, zeznaje, że od dwóch lat zajmował Bobrzecki w jednym ze skrzydeł tego domu 1-pokojowe mieszkanie. W grudniu r. ub. począł pokazywać się z jakąś kobietą, o której mówił, że to jego żona. Przed 2 lub 3 miesiącami widział świadka, jak Bobrzecki przyszedł do mieszkania z inną kobietą, również na 2 tygodnie przed morderstwem, kiedy żona Bobrzeckiego znajdowała się w szpitalu, przyprowadził Bobrzecki do mieszkania jakąś kobietę. Świadek nie wie jednak, czy tam nocowała.

Adw. Bardel: — Czy pan widział, jak ona weszła do mieszkania Bobrzeckiego? — Tego widzieć nie mogłem.

Następnie przewodniczący przystępuje do przesłuchania Sojówny. — Bobrzeckiego poznała przed 5-ciu laty. — Była jeszcze wówczas służącą i pracowała w Podgórzu. Kochali się, chodzili razem, chodzili razem ze sobą 3 lata. — Sojówna miała nadzieję, że Bobrzecki się z nią ożeni. Chodzili razem do hoteli, ra chuaki płacili solidarnie. Sojówna pożyczła Bobrzeckiemu pieniądze, a on kupował jej prezenty. Ogółem pożyczyła mu 120 zł., pieniądze tych Bobrzecki do tychczas jej nie wrócił.

Sojówna płacze

Przew. — Czy była między wami mowa o czarnej księżce? —

Sw. — Nie. Kiedy on się o tem dowiedział, zerwał ze mną.

Przew. — Mówiła mu pani o swej styczności z wydziałem obyczajowym? —

Sw. — Tak, on był wtedy zły na mnie.

Prók. — Czy upominała się pani o zwrot tych pieniędzy? —

Sw. — Raz się upominałam.

Prók. — Czy groził pani kiedyś? —

Sw. — Był zły na mnie.

Prók. — Czy groził, że panią zabije? —

Sw. — Nie przypominam sobie.

Prók. — Czy pani kocha się jeszcze w nim? —

Świadek nie odpowiada, chwile milczy i nagle wybuch głośnym płaczem, woła „Władziu” i przechodząc obok twarzy oskarżonych, usiłuje pogłaskać Bobrzeckiego po twarzy, jednakże postępowanie zatrzymuje ją, wobec czego z głośnym szlochom opuszcza salę i jeszcze długi czas w poczekalni spazmatycznie ka.

Następnie odczytane zostają akta sprawy Bobrzeckich w Lublinie, poczem zeznaje biegły rusznikarz Spljhal. Wedle jego orzeczenia znaleziony u Dońca rewolwer, który Bobrzecki zabrał na miejsce zbrodni, był stary i zniszczony.

Konstrukcję miał stara i nie można było strzelać z niego polskimi ani austriackimi nabojami, lecz tylko niemieckimi.

Po zwolnieniu biegłego odczytano prace literackie Szenkirzyka i okazano sędziom przysięgłych kolejno wszystkie dowody rzeczowe.

Na tem przewodniczący zarządza 3-godzinną przerwę, po której lekarze, biegli, dziekan prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski ogłosili swoje orzeczenia. Trwały one do późnego wieczora. Szczerze podamy jutro, narazie powiedzcie tylko możemy, że — stosownie do naszej zapowiedzi, — były one rewelacyjne.

W dniu dzisiejszym Trybunał zadawał przysięgłym listę pytań, poczem rozpoczęła się przemówienia stron. Werydykt i wyrok ogłoszony będzie we czwartek.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godz. 4.25. Na wstępie polecił przewodniczący wnieść woźnemu cztery obrazy Szenkirzyka, przedstawiające pejsaże i martwą naturę. Po obejrzeniu ich przez sędziów śledczych, po-

lecił je przewodniczący wnieść, poczem udzielił głosu pierwszemu lekarzowi biegłemu, dziekanowi prof. dr. Olbrychtowi, który wśród olbrzymiego zainteresowania rozpoczął swe pateret.

Orzeczenie prof. dr. Olbrychta

— Do czynności lekarza - biegłego w tej sprawie należało przeprowadzenie obdukcji zwłok denatki, badanie aresztowanych po ich ujęciu, oraz obserwacja ich stanu umysłowego i wreszcie badanie liców czynu.

Na podstawie oględzin zwłok stwierdzam, że śmierć denatki nastąpiła w godzinach przedpołudniowych.

Naokoło szyi miała uwiązany chałat lekarski, świeżo prasowany, w środkowej części dobrze skreślony i uwiązany z lewej strony w zwykły babski węzeł.

Obok ust leżała gaza i lignina. W jednym miejscu chałata widniała żółta plama, pochodząca z wydzielnin śluzowo - krwawych denatki. Na podstawie zbadanej ligniny stwierdzam, że wbrew temu co mówi Bobrzecki, ligniny tej nie wpychano do ust denatki.

Następnego dnia przeprowadzono sekcję zwłok.

Sekcja wykazała, że denatka była zdrowa, dobrze zbudowana, na skroniach, twarzy, wargach i szyi stwierdziliśmy nasilenia i otarcia naskórka. Na szyi z prawej strony znaleziono najważniejsze obrażenia, a mianowicie 12-milimetrowe łukowate zadrapania naskórka. Z lewej strony szyi stwierdziliśmy cztery małe zadrapania.

Nieco poniżej znalazłem dwa nasilenia. Sekcja zwłok wykazała, że denatka rodziła już. Sekcja wykazała znamiona charakteryzujące uduszenie. Znaleziono więc charakterystyczne ślady otarcia naskórka oraz ślady urazów mechanicznych, jak na przykład od uderzenia na skroni i szyi.

Zachodzi teraz pytanie, do czego odnieść te uderzenia, czy do dławienia, zatkania lub kneblowania ust. Za najistotniejszą przyczynę śmierci uważam zadławienie prawą ręką. Świadczą o tem odciski palców na szyi, lednego z prawej i czterech z lewej strony.

Śmierć od zatkania ust czy zadzierżgnięcie pętli uważać należy za mało prawdopodobne. O tem, że denatki nie duszono pętlą świadczy fakt, że pętla była lekko zaciśnięta a nadto zupełny brak brzozy, jaką zawsze pozostawia pętla.

Śmierć przez zadławienie jest z reguły zbrodniczą. Popętnienie samobójstwa w ten sposób jest niemożliwością. Nie można też przyjąć nagłej śmierci spowodu szoku nerwowego przy chwyceniu za gardło, ponieważ wypadki takie są niezwykle rzadkie i w tym wypadku symptomy przemawiają przeciwko takiej przyczynie śmierci. Zbrodnicze uduszenie przez zadławienie zdarza się bardzo rzadko. Najczęściej ofiary padają dzieci, ponieważ są bezbronni, a następnie kobiety, które zawsze są słabsze od napastników. Kobiety bywają duszone najczęściej przez sadystów. Wypadki śmierci przez zadławienie na tle rabunkowym zdarzają się bardzo rzadko.

Dwuch lub trzech sprawców mordu

Biegły cytuje dzieła niemieckie z dziedziny medycyny sądowej, wykazując, że człowiek dławiony długo walczy o życie i jest rzeczą niezmiernie trudną zaciśnięcie mu krtani tak, by ofiara nie mogła krzyczeć. Zdarza się nawet, że po kilku minutach dławienia ofiara wyrывała się i poczynając jeszcze krzyczeć. Zarówno to jak i fakt założenia denatce pętli świadczy o tem, że w tym wypadku sprawców zbrodni było conajmniej dwóch. Można przyjąć, że jeden trzymał denatkę a drugi ją dusił. Również i ten moment utwierdza mnie w przekonaniu, że sprawców

było conajmniej dwóch, ale przewód sądowy dostarczył szereg nowych szczegółów, które pozwalają twierdzić, że sprawców mordu było nie dwóch, a conajmniej trzech. Jeśli mówię „conajmniej”, to znaczy, że nie nie przeczy temu, że mogło ich być conajmniej pięciu, ale wszystko przemawia za tem, że musiało być trzech. Denatka dławiona była prawą ręką z prawej strony szyi, o czem bezspornie świadczą ślady.

Chwył za szyję był silny i pewny

W tem miejscu za zezwoleniem przewodniczącego demonstruje biegły na Dońcu jak chwycono denatkę za szyję i jak mordercy z nią walczyli. Szenkirzyk i Bobrzecki twierdzą zgodnie, że słyszeli tylko jeden krzyk i wtedy wbiegli do mieszkania.

Ten jeden krzyk i ślady tej jednej ręki na szyi świadczą o tem, że chwył za szyję musiał być silny i pewny. Denatka już potem nie krzyczała a tylko charczała.

Za tem, że musiało być więcej sprawców śmierci świadczą inne ślady. Denatce zatkano usta, bo znaleziono zadrapania na wargach.

Oskarżony Doniec utrzymuje, że to on zatkął denatkę usta, aby nie krzyczała. Przez samo zatkanie ust nie można jednak powstrzymać krzyku. Każdy może łatwo przekonać się o tem na samym sobie. Nawet przy dokładnym zatkaniu ust można wydobyć ze siebie głos. O tem, że musiało być więcej sprawców zbrodni świadczy fakt, że Garnarczówna udawała się za młasto. W międzyczasie przyszedł złodziej i wszystko zabrał. Dziewczyna powróciła do domu i na widok spustoszenia tak ją zdjął za straconemi skarżami, że samą się zadławiła. Ale to są przecież bajki dla dzieci, w które nikt nie może uwierzyć.

To wszystko doprowadziło do stwierdzenia, że łącznie usiłowania oskarżonych doprowadziły do zejścia śmiertelnego denatki. Świadczą o tem również obrażenia znalezione na rękach i dłoniach Szenkirzyka, Bobrzeckiego. Znaleziono również długie zadrapania na rękach Dońca, ale mogły one być stare. Zadrapania te mogły powstać w czasie pracy, ale i również w czasie walki z denatką.

W związku z badaniem oskarżonych, zbadano również ich krew. Badania te wykazały, że żaden z oskarżonych nie posiada krwi zarazków kły. Następnie zbadano włosy, znalezione obok zwłok. Są to najprawdopodobniej włosy denatki i musiały być jej gwałtownie wyrwane. Tylko jeden włos wśród znalezionych nie należał do denatki, ale przynależność jego nie ustalono. Jest to podobny do włosów Bobrzeckiego.

Zbadano krew oskarżonych i denatki pod względem przynależności grupowej a następnie zbadano ślady krwi na dołkach rzeczowych.

Na spodniach Szenkirzyka nie stwierdzono krwi. Znaleziono ją natomiast na chałacie lekarskim i na chusteczce Szenkirzyka. Na chusteczce ślady były wypalane, wskutek czego stwierdzono krew tylko w jednym miejscu, ale było jej tak mało, że nie nadawała się do badań. Wreszcie znaleziono plamy krwi na wewnętrznej stronie rękawa Szenkirzyka i tych plam również nie można było zbadać.

Prók. — Czy od tego urazu na skroni mogła denatka stracić przytomność? —

Biegły. — Jeśli uraz był silny, mógł denatkę ogłuszyć.

Prók. — Czy Doniec mógł sam denatkę udusić? —

Biegły. — Teoretycznie tak, ale wiadać, że nie jest on dość silny, by mógł sam dać sobie z nią radę. Gdyby zaś ją puścił, a inni jej nie trzymali, to ofiara krzyczałaby niewątpliwie.

Adw. Hofmoki-Ostrowski. — Czy to uderzenie na skroni mogło spowodować śmierć? —

Biegły. — Sam uraz nie spowodował śmierci; jednakże śmierć nastąpiła zaraz potem przed zaciśnięciem pętli.

Obróńca. — Na czem pan dziekan opiera swe twierdzenie, że sprawców musiało być conajmniej dwóch? —

Biegły. — Kolejność była taka: najpierw dławiono denatkę, potem ją ude-

rzono, a wreszcie duszono. Osoba która dławiała prawą ręką nie mogła lewą zadać owego urazu na skroni. Równocześnie też trzymano denatkę za usta i przygniatało ją do ziemi i wreszcie zaciśnięto jej pętlę na szyi. Czyli że sprawców musiało być nie dwóch, lecz trzech.

Obróńca. — Czy jeden sprawca nie mógł jedną ręką dławić a jedną ogłuszyć? —

Biegły. — Uważam to za mało prawdopodobne. Na 24 przytoczone przeze mnie wypadki dławienia, 15 osób wyrwało się i krzyczało. Dowodzi to że i tu denatka musiała stoczyć ciężką walkę i jeden ani dwóch sprawców nie dąłoby sobie z nią rady.

Jeden z sędziów przysięgłych. — Od czego pochodził krwiąk na lewej skroni? —

Biegły. — Od uderzenia tępem, twar dem narzedziem.

Adw. Bardel. — Czy zadzierżgnięcie chałata nie możnaby uważać za działanie przedmiotowo nieudolne odnośnie do możliwości spowodowania śmierci denatki z uwagi na to, że denatka w międzyczasie zmarła? —

Prokurator wnosi o uchylenie tego pytania, ponieważ odpowiedź nie należy do kompetencji biegłego-lekarza.

Przewodniczący podejmuje pytanie i zapytuje, czy biegły może stwierdzić, w której chwili zawiązano denatkę chałata dokoła szyi.

Biegły. — Musiało to nastąpić wtedy jeszcze kiedy żyła. Ale tykneła jeszcze tylko kilka razy powietrze i zmarła. W każdym trupie musiała się jeszcze ruszać, bo trupa nikt nie chce zabijać. Gdybyśmy chcieli sprawę doprowadzić do absurdalnych przypuszczeń to mogliśmy przyjąć taki stan rzeczy: Garnarczówna udawała się za młasto. W międzyczasie przyszedł złodziej i wszystko zabrał. Dziewczyna powróciła do domu i na widok spustoszenia tak ją zdjął za straconemi skarżami, że samą się zadławiła. Ale to są przecież bajki dla dzieci, w które nikt nie może uwierzyć.

Orzeczenie biegłego dr. Jankowskiego

Po rozpytaniu biegłego prof. dr. Olbrychta przez dalszych obrońców, udzielił przewodniczący głosu drugiemu lekarzowi - biegłemu, dr. Jankowskiemu, który wygłosił przemówienie o stanie umysłowym oskarżonych:

Badanie stanu umysłowego oskarżonych przeprowadzono ze względu na niezwykłość wypadku, jego zagadkowe szczegóły w tej nadziei, że ekspertyza psychiatryczna wniesie w te sprawy nieco światła. Jeśli codzi o Bobrzeckiego, o zachowanie się jego od początku śledztwa, ani szczegóły z jego dotychczasowego życia nie dawały najmniejszej podstawy do przypuszczeń w jego nienormalność umysłową. On sam zresztą uważa się za umysłowo zdrowego, a badania i obserwacje wykazały, że twierdzenie jego jest słuszne. Badany Bobrzecki jest człowiekiem umysłowo zdrowym, nie jest dotknięty żadnym niedorozwojem czy zwyrodnieniem psychicznym i nie przechodził nigdy ani nie przechodzi obecnie żadnego chociażby wyjątkowego stanu umysłowego. W chwili dokonywania czynu działa z całą świadomością, posuwał się nawet do przygotowania najmniejszych drobiazgów. Również Szenkirzyk jest umysłowo zupełnie zdrowy. Wreszcie u Dońca nie spostrzeżono żadnych objawów choroby umysłowej lub psychopatii. Jest to tylko etyczne małowartościowy, jednakże i on działał z całą świadomością. Wszyscy trzej są zupełnie odpowiedzialni.

Dziś zadane zostana sędziom przysięgłym pytania i nastąpi przemówienia stron. Wyrok zapadnie jutro, t. j. w czwartek.

JUTRZEJSZY „EXPRESS” PODZWIĘSIE DALSZY CIĄG PROCESU MORDERCÓW GARNCARZÓWNY.

Taksówka zderzyła się z wozem

Szofer został ciężko ranny, — Straszny wypadek na Szosie Pabjanickiej

Łódź, 27 czerwca. (ig) Dziś w nocy na szosie Pabjanickiej zdarzył się niezwykły, wstrząsający wypadek.

Szosa wracała do miasta taksówka łódzka, którą prowadził szofer Feliks Jędrusiak. Szofer był zmęczony długim kursem, który zrobił tego dnia i niespodziewanie zdrzemnął się przy kierownicy.

W kilka minut później, tuż przy przystanku tramwajowym w Rudzie Pabjanickiej, zdarzyła się katastrofa. Z przeciwnego kierunku jechał wóz, zaprzęgnięty w parę koni. Furman jechał przed siebie, sądząc, że taksówka go wyminie i nie przypuszczając ani przez chwilę, że auto jedzie właściwie przez nikogo nie kierowane.

I nagle rozległ się straszliwy trzask. Taksówka uderzyła w wóz z potworną siłą.

Wstrząs wyrzucił furmana z wozu i tylko temu zawdzięcza on swe cudowne ocalenie. Obydwa konie zostały zabite na miejscu. Wóz strzaskany. Strzaskany został też przód taksówki.

Szofer obudził się w tej chwili, było już jednak za późno. Dyszel wozu przebił szybę auta i uderzył szofera. Jędrusiaka z taką siłą, że niemal zupełnie urwał mu prawą rękę i zadał szereg innych, ciężkich ran.

Na miejsce strasznego wypadku we-

zwano pogotowie ratunkowe. Szofer przewieziony został do szpitala ubezpieczalni społecznej w Łodzi, gdzie natychmiast w nocy dokonano operacji. Stan jego jest b. ciężki. Rękę będzie miał straconą.

Niezwykła katastrofa wywołała wstrząsające wrażenie.

Wszponach oszustów wielkowiejskich

znalazł się wieśniak spod Sieradza. — Władzom udało się ująć złoczyńców

Łódź, 27 czerwca.

Ignacy Ubysz, mieszkaniec jednej z wsi powiatu sieradzkiego przybył przed dwoma dniami do Łodzi, by objąć pracę jako dozorca. Ubysz wiedział, że stanowisko dozorczy można w Łodzi prosto kupić: trzeba tylko opłacić pewne odstępne, a starv dozorca się wyniesie i odstąpi swe miejsce nowemu. Ubysz przybył tedy do Łodzi z całym swymi oszczędnościami w kwocie 500 złotych.

Gdy Ubysz rozglądał się po placu Reymonta, nie wiedząc w którą stronę się udać — zatrzymał go jakiś osobnik i zagadnął poco przyjechał do miasta. Po kilku chwilach rozmowy ów osobnik przedstawił się jako „inżynier” — dyrektor wykończonych obecnie wielkich hal targowych przy ul. Piotrkowskiej 317 i oświadczył, że może Ubyszowi dać pracę dozorcę w nowych halach. „Inżynier” wraz z kolegami swymi Cywińskim i Lipińskim — zaprosił się na wódkę do najbliższego wyszynku.

Ubysz nie szczędził grosza: był rad, że dostanie pracę bez odstepnego i chętnie i dużo pił z tak dlań uprzejmym „inżynierem”.

Po godzinie, wieśniak — mocno upity — zasnął za stołem. Gdy się obudził, stwierdził brak pieniędzy i brak swych kompanów.

Przerażony i zrozpaczony Ubysz zameldował o wszystkim policji.

Wielki napływ dzieci do szkół powszechnych

Łódź, 27 czerwca.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, w związku z wielkim napływem dzieci do szkół powszechnych w Łodzi, co może grozić zbyt wielkim przepełnieniem w szkołach w nowym roku szkolnym, wydział oświaty zarządu miejskiego podjął energiczne starania, by ilość lokali szkolnych została odpowiednio powiększona.

Wszystkie dzieci w wieku szkolnym otrzymają miejsce w szkołach w Łodzi.

Wybuch benzyny spowodował silne poparzenie młodej kobiety

Łódź, 27 czerwca. Przy ul. Promyka 4 w mieszkaniu własnem uległa w dniu wczorajszym ciężkiemu poparzeniu 24-letnia Amalja Kibler.

Wypadek Kiblerówny jest niemal typowy. W czasie prania benzyną, nie ostrożna niewiasta nie zważała na bliskość ognia. Gazy ulatniające się benzyną, zajęły się w powietrzu i w jednej chwili nastąpił wybuch. Z rozsadzonej butelki strzeliły płomienie, przenosząc się na dłoń i ramiona, a stamtąd na twarz i suknie nieszczęśliwej kobiety.

Na przeraźliwy krzyk poparzonej nadbiegli sąsiedzi, którzy nie bez trudu ogień ugasili.

Lekarz pogotowia skonstatował poparzenia rąk, tułowia i twarzy i przewiózł Kiblerównę do lecznicy. (gr)

Cios w tył głowy

Tajemniczy napad na restauratora

Łódź, 27 czerwca.

(ig) Ostatnio kroniki pogotowia ratunkowego w Łodzi wzbogacają się stałe notatkami o bójkach ulicznych. Nie są to poważniejsze wykroczenia, awantury mają miejsce na tle porachunków osobistych, niemniej jednak skutki tych bójek są niekiedy dość opłakane.

Oto dziś w nocy o godzinie 1.30 na ul. Wólczańskiej jacyś nieujawnieni do tąd osobnicy napadli na Rainolda Jastera, właściciela piwiarni, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 291. Jaster nie zdążył zauważyć kjm są napastnicy,

gdy nagle otrzymał silny cios w tył głowy, tak, że zamroczony padł na ziemię. Napastnicy zbiegli. W kilkanaście minut później odnalezili ofiarę napadu przechodnie i wezwali do niej pogotowie ratunkowe.

Drugi napad zdarzył się w kilka godzin później, o 5 nad ranem. Na ulicy Murarskiej napadnięto na Mendta Kiersza, zamieszkałego przy ul. Lotniczej nr. 32. Został on tak silnie poturbowany, że pogotowie musiało go przewieźć do szpitala miejskiego.

Strajk robotników sezonowych

3 tysiące robotników porzuciło pracę

Łódź, 27 czerwca.

(it) Strajk robotników sezonowych, który rozpoczął się w Łodzi przed dwoma dniami, trwa w dalszym ciągu. Objął on dotychczas blisko 3000 robotników, którzy domagają się podwyżki płac, przyznania im płatnych urlopów, zatrudnienia pozostałych sezonowców, którzy dotąd pracy nie otrzymali oraz przyznania bezpłatnych przejazdów

tramwajowych na miejsce pracy. W związku z tem w dniu dzisiejszym, w godzinach popołudniowych odbył się ma posiedzenie przedstawicieli zarządu miejskiego z przedstawicielami robotników sezonowych, na którym poczynione będą próby likwidacji zatargu i nakłonienia strajkujących do podjęcia pracy.

Niemcy czynią przygotowania do wielkiego procesu

przeciwko przywódcy komunistów, Thaelmanowi

Berlin, 27 czerwca.

(Pat) — „Boersen Ztg.” ogłasza sensacyjny wywiad z nadprokuratorem Trybunału Rzeszy o procesie, jaki odbędzie się przeciwko przywódcy komunistów niemieckich, b. posłowi Reichstagu Thaelmannowi.

Nadprokurator oświadczył, że Thaelmann, oskarżony jest o przygotowywanie zdrady stanu, popełnione słowem i drukiem, przez podburzanie ludności do czynów wywrotowych.

Sledztwo dotychczas jeszcze nie jest ukończone. Na zapytanie przedstawiciela dziennika, czy oczekiwac należy, że Thaelmann skazany będzie na śmierć, nadprokurator oświadczył, że za czyny karygodne, o które Thaelmann jest

oskarżony ustawą przewiduje karę więzienia do 10 lat.

Rozprawa odbędzie się przed Trybunałem Ludowym, który utworzony zostanie w lipcu w Berlinie. Termin jej nie jest narazie ustalony. Rozprawa będzie jawna o ile interesy państwa nie będą wymagały wykluczenia jawności poszczególnych posiedzeń. Według ustawy z 24 kwietnia r.b. — oświadczył nadprokurator — wybór obrońcy wymaga zatwierdzenia ze strony przewodniczącego trybunału.

Dokąd pójść wieczorem?

- TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko”.
- TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8.30 „Nitouche”.
- TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana, głupia mama”.
- TEATR BAGATELA: — „Drzwiami i oknami”.
- ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 21): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumereld.
- TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27). Dziś o godz. 9.30 „Złota lata”.
- K I N A:
- CASINO: — „Platynowa Blondynka”.
- GRAND-KINO: — „Fortanierka”.
- MUZA: — „Hazard życia”, „Miłość, która zabija”.
- ROXY: — „Płomień”.
- CAPITOL: — „Świat bez mężczyzn”.
- CZARY: — I. „Jaka mnie pragniesz”; II. „Pogromcy przestworzy”.
- CORSO: — I. „Burza o brzasku”. II „Moby Dick”.
- PRZEDWIOSNIE: — „Jasnoloty sen”.
- RAKIETA: — „Zakazana melodia”.
- SZUKA: — „Byłem Ci wierny”.
- PALACE: — „Życie bez tutra”.
- METRO: — „Brat Djabla”.
- ADRIA: — „Brat Djabla”.
- OŚWIATOWY: — I Kurjer syberyjski. II Tajemnica limuzyny.

Złodzieje rowerów czyhają na lekkomyślnych kolarzy

Łódź, 27 czerwca.

Kolarze, którzy tak licznie pojawili się obecnie na jezdniach miasta, narażeni są na dwa niebezpieczeństwa. Niema dnia, by kolarz nie został potrącony przez auto, niema dnia również, by kolarz nie padł ofiarą złodziei rowerowych.

Należy jechać ostrożnie, osadzać się daleko nisko (w ten sposób, siedząc na maszynach wszyscy kolarze, kursujący na ulicach Paryża), by móc w każdej chwili dotknąć nogami ziemi, i należy zabezpieczać rowery wtedy, gdy się je pozostawia przed sklepami.

Przybyły wczoraj na rowerze z Chojen Józef Patura pozostawił swa maszynę, opartą o mur jednego z domów przy ul. Sieradzkiej, a sam wszedł do sklepu. Korzystając z tego, do maszyny podbiegł jakiś młody przechodzień, wskoczył na rower i zaczął się oddalać. Patura w porę spostrzegł się i byłby nie dgonił złodzieja, gdyby nie to, że zator w ruchu kołowym zmusił złoczyńcę do zatrzymania się.

Złodziej, Stanisław Zieliński, został osadzony w areszcie. (gr)

Pobił właściciela domu i jego żonę, za to, że go pozbawili dachu nad głową

Łódź, 27 czerwca.

(ig) Niezwykła scena rozegrała się wczoraj w domu przy ul. Piastowskiej nr. 7 na tle eksmisji z mieszkania.

Właścicielami tego domu są małżonkowie Teofil i Julia Adamowiczowie. Jeden z lokatorów, szklarz z zawodu, Julian Skoczyrzański od dłuższego czasu nie płacił komornego, wobec czego małżonkowie postanowili go wyeksmitować.

Eksmisja odbyła się zupełnie normalnie i wczoraj Skoczyrzański musiał opuścić zajmowane przez sie mieszkanie. Ale wówczas wtrącił się w tę sprawę sąsiedzi. Wskazując na ciężką sytuację materialną Skoczyrzańskiego, prosili oni gospodarzy, by nie pozbawiali go dachu nad głową. I ostatecznie małżonkowie Adamowiczowie zlitowali się nad swym lokatorem. Nie oddali mu mieszkania, ale, by zapobiec znalezieniu się Skoczyrzańskiego na ulicy, przeznaczyli dla niego mała komórkę na strychu domu.

Skoczyrzański nie zadowolnił się tym jednak. I w zdenerwowaniu wtargnął do mieszkania Adamowiczów,

oraz pobił ich tak dotkliwie, że zajęcie musiała zlikwidować policja, zaś pomocy Adamowiczom udzieliło pogotowie ratunkowe.

Ostrożnie z grzybami!

Cała rodzina uległa zatruciu. — Nie należy jeść grzybów nieznanych

Łódź, 27 czerwca.

W roku bieżącym nieco wcześniej, niż w latach poprzednich, nastąpił okres grzybobrania. Jeszcze grzyby nie wyrosły w takiej ilości jak w sierpniu — ale w lasach, obfitujących w nie, można już coś niecoś zbierać. Jak corok w okresie dojrzewania grzybów — tak i dziś mamy do zanotowania pierwsze ofiary spożycia grzybów trujących.

W mieszkaniu własnem przy ul. Kaczej 12 (Radogoszcz) ulegli zatruciu grzybami małżonkowie Feliks i Anna Grudzińscy oraz ich troje dzieci w wieku lat 3, 5 i 8.

Grudziński wybrał się do lasu i po

kilku godzinach przyszedł do domu z koszyczkiem bedłek i najrozmaitszych grzybów. Grudzińska przyrządziła grzyby na obiad. W dwie mniej więcej godziny po ich spożyciu cała rodzina dostała bólów tak silnych, że zaszła konieczność wezwania lekarza pogotowia.

Po udzieleniu pierwszej pomocy za trutym — lekarz pozostawił wszystkich w stanie osłabionym na miejscu.

Trzeba jeść i zbierać tylko prawdziwe, koźlarki i maślaki. Te grzyby zna każdy. W ten sposób uniknie się niebezpieczeństwa zatrucia siebie i innych. (gr)

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



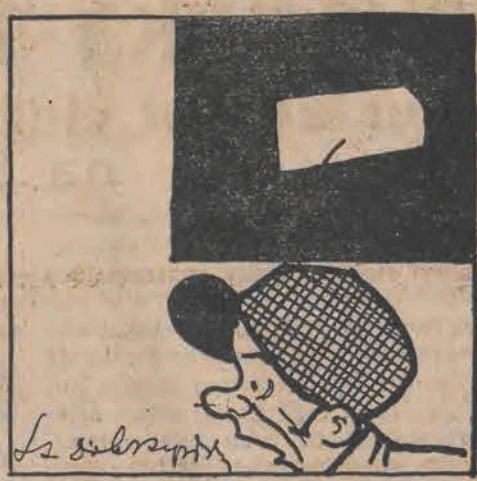
W czasie krwawej awantury Kubuś stał był na przedzie i po walce do obozu Dwóch pojmanych jeńców wiedzę.



Po zwycięstwie do apelu Rząd spahisów stanął długi. A kapitan detektywa Dekoruje za zasługi.



A tymczasem biedny Medor Oplakuje swego pana I po porcje błdzi, szuka,, Od wieczora aż do rana...



Pies się włóczył przez dzień cały.. Poszukując detektywa, Nagle Kubuś go zobaczył I radośnie wnet przyzywa... (dalszy ciąg jutro).

Halo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SKODA, dnia 27-go czerwca

6.30-6.35: Piosn. „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.35-6.40: Muzyka z płyt 6.40-6.55: Gimnastyka. 6.55-7.05: Muzyka z płyt. 7.05-7.10: Dziennik poranny. 7.10-7.20: Muzyka z płyt. 7.20-7.25: Chwilka pań domu. 7.25-7.35: Rozmaitości. 7.35-7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40-11.57: Przerwa. 11.57-12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03-12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05-12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10-13.00: Muzyka popularna (płyty). 13.00-13.05: Dziennik południowy. 13.05-14.00: Koncert zespołu salonowego Tadeusza Serebryńskiego. 14.00-14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05-14.15: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. 14.15-16.00: Przerwa. 16.00-17.00: Muzyka popularna (płyty). 17.00-17.15: Program dla dzieci: Pogawędka p. t. „Jurek dostał flower” — wygłosi prof. Sumiński. 17.15-17.35: Pieśni w wykonaniu Marii Jarrowej (mezzo-sopran). 17.35-18.00: Recital fortepianowy Melman-Ciechanowskiej. 18.00-18.15: „Książka i Wiedza”. 18.15-18.45: Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Smyczkowego. 18.45-18.55: „O kulturze dnia powszedniego” — wygłosi St. Kuszelewska. 18.55-19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.00-19.10: Rozmaitości. 19.10-19.15: Odczytanie programu na dzień następn.

19.15-19.50: Muzyka lekka (płyty) 19.50-20.00: Wiadomości sportowe. 20.00-20.02: „Myśli wybrane”. 20.02-20.12: Feljeton aktualny. 20.12-20.50: Muzyka lekka. — Wykonawcy: Lwowski Chór Revellersów (tr. ze Lwowa) i Wawrzyniec Żywolewski (gitara) 20.50-21.00: Dziennik wieczorny. 21.00-21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej. Transmisja z Gdyni. 21.02-21.12: Muzyka (płyty). 21.12-21.30: Recital śpiewaczy Hermána Simberga (tenor). 21.30-22.15: III-cj koncert z cyklu: „Historja sonaty fortepianowej” — w wyk. prof. Zbigniewa Drzewieckiego. 22.15-22.40: Audycja p. t. „Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich” 22.40-23.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”. 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne.

DZIŚ SŁUCHAMY:

18.30. PRAGA. „Don Juan” — opera Mozarta. 19.30. PRAGA. „Don Juan” — opera Mozarta. 19.55. HILVERSUM. „Fidelio”, op. Beethovena. 20.00. DAVENTRY. „The Kentucky Minstrels”, słuchowisko muzyczne. 20.00. PARYŻ. Festiwal muzyki Florent Schmitta (tr. z Opéry Comique). 20.00. BUDAPEST. Koncert symfoniczny. 20.15. LIPSK (Drezno). „Murarz i ślusarz” — opera Aubera. 20.45. STRASBURG. Koncert symfoniczny. 20.45 RYZM. „Norma” — opera Belliniego. 21.45. LUKSEMBURG. Koncert symfoniczny.

Zagadkowa tragedia w puszczy

Faktorje holenderskie płoną

Na odległym posterunku misyjnym w głębi Afryki zauważono olbrzymią lunę w stronie, gdzie mieściły się wielkie składy holenderskiej faktorji.

W kraju, gdzie pośród mrowia czarnych znajduje się bardzo niewiele białych, odbłask potężnego pożaru wywołał wśród nielicznych Europejczyków bardzo silne poruszenie.

Tajemnica wyjaśniła się dzięki polskiemu poszukiwaczowi złota, którego wręcz fantastyczne przeżycia przedstawione są w egzotycznej powieści p. tyt. „Kłatwa murzyna”, pióra Jerzego Nałęcz - Kobierzyckiego.

Nadto — nowela, humor, rozrywki umysłowe, ankietka z nagrodami: **DZIEJE NASZYCH MAŁŻENSTW.**

Znów ofiara usypiaczy kolejowych

Poczęstował papierosem i „zoperował” 1950 zł.

Bielsko, 27 czerwca.

W pociągu osobowym, kursującym na przestrzeni Katowice — Bielsko, został okradziony przez usypiaczy kolejowych Józef Tatar z Żebraczy p. Czechowicami. Skradziono mu 1.950 złotych gotówki. Tatar podjął powyższą kwotę w Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach, następnie udał się w drogę powrotną do domu, w pociągu przysiadł się do niego jakiś osobnik, który w trakcie prowadzonej z nim roz-

mowy poczęstował go papierosem. Pod wpływem papierosa Tatar wpadł w stan zamroczenia i wkrótce zasnął.

Po przebudzeniu się spostrzegł z przerażeniem, że sprawca wyciął mu brzytwą kleszeń, z której wyciągnął pieniądze.



Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisal Andrzej Zański.

88

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełnia samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwyciężyła dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, o. Tompsonowa, jest jego matka.

ROZDZIAŁ OSIEMDZIESIĄTY ÓSMY.

W góralskiej chacie

Celina nie udała się jednak ani do restauracji Trzaski, ani na dancing do Karpowicza, ażeby — jak to przypuszczał fryzjer — zbierać tam sukcesy na gładkich parkietach. Nie to było jej w głowie.

Wprost od fryzjera pospieszyła na rynek. Tu zaczęła jakąś pocziwie wyglądającą góralkę, po której można było poznać od razu, że nie jest zakopianką.

— Skąd jesteście? — zagadnęła ją Celina, wając w ręce owczy serek, jaki podsunęła jej ze swojej kobiałki góralka.

— Z Czerwonego — odparła baba. — Daleko to stąd? — Przeszło dwie mile... Za Poronimem...

— Czy mieszkają u was goście? Góralka skinęła głową: — Owszem, w lecie zjeżdżają do nas letnicy... Niewielu, ale przyjeżdżają. — A w zimie?

W zimie siedzi u nas we wsi wszystkiego dwoje - troje gości... Nie kwapią się do nas, bo to, widzicie pani, złe są drogi... A szkoda, bo okolica piękna i zdrowa. Napewno zdrowsza aniżeli tu w tym zadymionem Zakopanem.

— I ja tak myślę — zgodziła się Celina — i dlatego wolałabym również za mieszkać gdzieś poza Zakopanem.

Góralka spojrzała na nią bystro. No to przyjeździe do nas do Czerwonego. Moja sąsiadka ma ładny, ciepły pokój, odnajmie go pani bardzo tanio...

A widząc wahanie Celiny, oddała: — Wsiadźcie pani ze mną do sanek, a zawiozę was.

Tompsonowa nie zastanawiała się długo. Po obiedzie, jaki spożyła w skromnej restauracji, wraz z góralką wsiadła do sanek, zaprzęgniętych w parę niewielkich, lecz zato mocnych i dobrze utrzymanych koników. Powoził czternastoletni wyrostek — syn gospodyni, która siedząc obok Celiny wtaimniczała ją w sekrety i plotki swojej wioski.

Przedewszystkiem wiele uwagi poświęciła ona przyszłej gospodyni Celiny, Bronce Gąsienicowej.

To bardzo dobra kobieta — upewniała Celinę — pracuje od rana do wieczora, bo mąż pomaga jej niewiele. W szesnastym roku przysypało go trochę w Italii na froncie i od tego czasu chłop ledwo że za sobą ciągnie nogi... A tu i krowom trzeba dać jeść i konie obrządzić i sianokosów przypilnować...

Celina słuchała z roztargnieniem gawędzenia góralki. Po raz pierwszy znalazła się zimą w górach — tem wrażliwsza więc była na ich piękno.

Aczkolwiek był luty, popołudniowe słońce grzało mocno.

Wielka, bezkresna równina błyszczała miliardami dżamentowych kryształków. Daleko na horyzoncie jarzyły się, niby białe pochodnie, wysokie góry.

Wkoło panował dziwny spokój i cisza.

Po gwałtownych przejściach ostatniej doby po raz pierwszy odetchnęła Celina jak gdyby z ulgą. Jej rozterki i obawy rozplynęły się niby mgła wśród milczącego majestatu gór.

Tego samego uczucia doznała i nazajutrz, kiedy, ułokowawszy się na dobre w chacie Gąsienicowej, wyszła przed próg domostwa.

Jej przemęczone nerwy doznały prawdziwego odprężenia. Po tylu latach pracy i mozolenia się, Celina po raz pierwszy zakosztowała słodczy lenistwa.

Mogła całemi godzinami leżeć w słońcu i marzyć o niczem. Jeśli nawet nasuwały się jej jakieś myśli o tragicznej nocy w Sochowie — ona odsuwała je od siebie pośpiesznie. Wiedziała, że i tak nie zmieni niczem biegu rzeczy: poco więc martwić się zgóry tem, od czego ustrzec nas może ślepy tylko przypadek.

Spoczywając na leżaku w blasku ciepłego słońca górskiego — pozbawiona wszystkich pragnień i celów. Celina poczuła rozumieć mądrość jogów indyjskich, którzy spędzając całe lata w bezruchu i kontemplacji, w wyrzeczeniu się wszystkiego ziemskiego, odnaleźli wreszcie prawdziwe szczęście.

Było jej tu dobrze, w tej wiosce, odciętej od świata, gdzie nikt jej o nic nie pytał, a dnie snuły się spokojnie i równo.

— Oto idealne miejsce, gdzie można spędzić resztę starości — myślała wdowa po baronie Gintoldzie.

Shczęście jej zatruwała tylko obawa, że może zostać przez przypadek poznana i postawiona przed sąd, jako domniemana morderczyni Terwina.

Gąsienicowa — narazie nie wypytywała jej o papiery. Była to pocziwa kobieta, której wystarczyło, że lokatorka jej pochodzi z Warszawy, a przyje-

chała pod Zakopane odpocząć nieco po chorobie.

Wprawdzie obowiązkiem jej było zameldować ją u wójta — ona jednak, nie lubiąc włóczyć się po urzędach, nie spieszyła się z tą formalnością. Zato gorliwie krzątała się koło Celiny, starając się, ażeby nic jej nie brakło — tem więcej, że Tompsonowa płaciła punktualnie i bez targu: dolary, które wzięła ona ze sobą, przydały się jej.

I tak miały tygodnie.

Pewnego razu zaczęła ją Gąsienicowa:

— Musicie, pani, dać mi koniecznie swoje papiery, ażebym was mogła zameldować. Wójt się złości, że tak długo siedzicie tu bez meldowania i chce mi wyznaczyć grzywnę... Nawet i z posterunku policji zaczęli się panią interesować... Dajcie więc swoje dokumenty, a skończę raz z tą całą sprawą.

Celina zrozumiała, że nie może tu dłużej pozostać, wiedziała, że na drugi dzień, kiedy w policji sprawdzą jej nazwisko, z miejsca zostanie aresztowana. Doszła do wniosku, że korzystając z tego, iż mniej pilnie szukają jej teraz po dworcach i kolejach, powinna — jak to sobie dawniej postanowiła — jechać do Gdyni lub Gdańska, a stąd za ocean.

Zamiast więc dać swoje papiery Gąsienicowej, odparła:

— Nie potrzebujecie mnie już meldować, bo, niestety, otrzymałam wiadomość, że jutro muszę powrócić do Warszawy, gdzie wzywają mnie różne sprawy. Żałuję bardzo, że muszę wracać, bo było mi tu bardzo dobrze. Wierzę jednak, że zobaczymy się kiedy znów!

Góralka zafrasowała się niemają, słysząc o wyjeździe Celiny, którą szczerze polubiła — tembardziej, że nie targowała się ona nigdy, gdy w gre wchodziły sprawy materialne:

Wobec takiego zwrotu o zameldowaniu Celiny nie było już mowy.

Na drugi dzień zwinne koniki góralskie odwoziły Celinę Tompsonową na dworzec kolejowy w Poroninie.

(Daszy ciąg jutro)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

287

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZATKU POWIĘSŁI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu niezamierzony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poczwartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadza ją o zamordowanie hrabiego Burskiego, i jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbusek Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hulaję. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sędla wpadł również Chudzik, który zachował się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odraca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświadczył zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekreterzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała i jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Ohydwał się wrogami hrabiego Toporskiego Rolicz ze względów konkurencyjnych. Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najbardziej wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalion, zab oraz klucz od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kufierku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkim.

W odległej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykała się hrabia Toporski i Księżniczka.

Pewnego dnia Księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Garbusek ze Żmurekiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem Księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroń”. Biedroń był więc sprawcą jej porwania.

Detektywi w pogoni za Biedroniem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie gdzie kapitan Dziarysz odwiedza swą dawną znajomą Arabkę Murę.

Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kotły statku.

Na wodach Oceanu Indyjskiego następuje straszliwa eksplozja...

Statek utonął...

Wreszcie po wielu tragicznych przeżyciach rozbitkowie dostają się na tajemniczą wyspę, zamieszkałą przez dzikie bestie.

W rodzinie hrabiego wydarzyła się w tym czasie wielka tragedia.

Szulski porwał dziecko Wandy, a rozpaczona matka udała się w świat naposzukiwana.

Hrabia rozpił się ze zmartwienia. Jego kompanem jest znany lowelas, Stach Wardecki, który poznaje go z piękną tancerką Katją.

Słodki, odurzający zapach wina ślął;

zmieszał się z zapachem pudru i perfum... Na schodach było zupełnie ciemno... Jan trzymał Katję pod rękę i my-

— Nie widzę jej więc, wszvstko jedno no kto jest: — Katja, Wanda, czy Księżniczka...

Rozdział dwieście dziewięćdziesiąty dziewięty Zakurzone listy

Następnego dnia Jan siedział w swym gabinecie zajęty przeglądaniem papierów, lecz z twarzy jego można było wyczytać, że nie myśli w tej chwili o interesach. Wzrok jego ślizgał się po zapisanych arkuszach, lecz czynił to bezdusznie...

Ktoś zapukał do drzwi.

— Wejść!

W drzwiach stanął Wardecki.

— Jak się masz, druhu!.. — zawołał.

— Ładnie mnie wczoraj urządziłeś!.. Powiadam ci, śmiechu było co niemiaro...

— Czy wiesz, przyjacielu, kiedy się obudziłem w garderobie Katji?.. Dziś zrana!.. Daję słowo!.. Sprzątaczką otwiera drzwi, a tu siedzi jegomość we fraku i chrapie!.. Zawołała woźnego i dopiero we dwójkę mnie obudzili!.. W pierwszej chwili miałem wrażenie, że jestem w obcym mieście. Nie mogłem się zorientować. Wsadzili mnie do taksówki i w ten sposób wróciłem do domu!.. No, a ty?.. — zapytał, mrużąc jedno oko — Zostawiłeś jeszcze coś dla mnie?..

— Toporski uśmiechnął się zgrzyliwie.

— Nie chciałem cię zostawić samego!.. Ale Katja chciała konieczne wyjść!..

— Rozumiem... Przypadłeś jej do gustu... No, gadaj, jak tam było!.. Sprawdziłeś, auto?

— Nie!..

— Poszłiście na spacer?..

— Nie!..

— Więc jak?.. Coście robili?..

— Odprowadziłem ją do domu!..

— Aha... Rozumiem!.. I poszedłeś do niej na górę... Ładnie mieszka?..

— Nie wiem... Nie byłem na górze!..

— Stach zrobił zdziwioną minę.

— Nie byłeś na górze?.. Fuszere!..

— Psiakrew!.. Odprowadziłeś do domu i dowiedziałeś?.. I to się nazywa mój zastępca?.. Przecież splonę ze wstydu!..

— Co Katja pomyśli sobie o mnie, skoro jej posyłam takiego fajtlape!..

— Skończ z tem gadaniem!.. Katja mnie nie obchodzi!..

— E. Nie mów tak!.. Widziałem wczoraj po pijanemu nawet, jak pożerałeś ją wzrokiem!..

— Wczoraj!.. Ale dziś!.. Wytrzeźwialem!.. Do „Alhambry” już więcej nie idę!.. Dość tego pijackiego życia!..

— Ech, Janku!.. Skończyłbyś z tem marzycielstwem!.. Jakże masz skrupuły?.. Nie bądź naiwny!.. Zresztą, rób jak chcesz!.. Serwis!..

— I wyszedł. Jan nie mógł już pracować!.. Wszystko go irytowało. Nie wiedział sam czego chce.

— Wyszedł na ulicę. Był pogodny, ciepły dzień!.. Szedł bezwiednie po ulicy!.. Nie patrzył nawet na przechodniów!.. Nagle spojrzał w bok!.. Coś go ciągnęło w tamtą stronę.

— Przy oknie wystawowym z damskimi kapelusznymi stała Katja!..

— Ach, to pan?.. Dzień dobry!.. Nie spodziewałam się, że spotkam pana!..

— I ja się nie spodziewałem!..

— Wyspał się pan?..

— Owszem!.. A pani?..

— O, ja śpię zazwyczaj bardzo mało!.. Jak widzi pan, jestem już wypoczęta!.. A jak się spało pańskiemu przyjacielowi?..

— Doskonale!.. Sprzątaczką obudziła go dziś zrana w pani garderobie!..

— Katja wybuchnęła śmiechem. Poszli razem. Wstąpili do kawiarni. Katja przyglądała mu się z wielkim zaciekawieniem. On unikał jej wzroku.

— Na pożegnanie rzekła, przytrzymując dłużej różowe paluszki w jego dłoni:

— Niech pan dziś przyjdzie!.. Ale sam!..

— Dobrze!.. Postaram się!.. — odparł z uśmiechem.

— Ale nie poszedł. Ani pić, ani się bawić!.. Siedział w swym pokoju i wygrzebywał z szuflady dawne, zakurzone listy Jany!..

Następnego dnia Katja zadzwoniła do niego.

— Nie przyszedł pan!.. — czyniła mu wyrzuty — Dlaczego?..

— Głowa nie bolała!.. — wykręcał się naiwnie.

— Rozumiem!.. Pan nie chce mnie więcej widzieć!.. Nie będę nalegała!.. Odejdę!.. Ale proszę pana o jedno!..

— Niech mi pan pozwoli spotkać się z panem ostatni raz!.. Możemy pójść na spacer, albo do kawiarni!.. Wszystko jedno!.. Niech mi pan poświęci dwie, trzy godzinki!.. O nic więcej nie proszę!..

— Pani prośba jest dość dziwna!.. Chętnie możemy się widywać!.. Nie mam nic przeciwko temu!..

— Spotkali się przed wieczorem. Poszli do parku. Wybrali ustronną ławkę pod drzewami. Nikt im nie przeszkadzał. Słychać było tylko ćwierkanie ptaków i szelest ilości.

— Katja była smutna!.. Ale z tym smutkiem bardziej było jej do twarzy niż z radością!..

— Tak!.. — westchnęła w pewnej chwili, spuszczać głowę — A więc dzisiaj rozstaje się z tobą!.. Jak w tej chwili!..

— Nonsens!.. — odparł, zapalając papierosa — Przecież możemy się spotkać, jeżeli pani sobie tego życzy!..

— Właśnie o to chodzi!.. Jeżeli ja sobie życzę!.. Ale ja sobie nie życzę!..

— Zanim się zaczęło już się skończyło!..

— I po chwili dodała w zamyśleniu:

— Może i tak lepiej!..

— Niepotrzebnie pani się tem przejmuj, pani Katju!.. Przecież naprawdę możemy się spotykać!..

Rozdział trzechsetny

Wieść z „tamtego” świata

Następnego dnia hrabia otrzymał alarmujący telefon z Urzędu Śledczego. Dzwonił nadkomisarz Belza.

— Zechce pan hrabia natychmiast przybyć do mnie!.. Ważne sprawy!..

— Otrzymałem wieści o Żmurku!..

— O Żmurku?.. — zdziwił się hrabia. — Skąd?.. W jaki sposób?..

— Gdzież on jest?..

— Dowie się pan wszvstkiego w moim gabinecie!.. Czekam.

— W kwadrans potem siedzieli już naprzeciw siebie w gabinecie nadkomisarza. Belza trzymał w ręku jakieś zwitki i papiery. Twarz miał bardzo poważną i uroczystą.

— Otrzymałem sensacyjne wieści!.. — rozpoczął swe informacje. — Dziś zrana Scotland Yard z Londynu powiadomił mnie, że władze morskie przekazały mu znalezione na morzu rekopisy, pisane po polsku. Rekopisy te w zamkniętej bani wyciągnął z wody jeden z marynarzy na okręcie angielskim. Banię tę znaleziono koło Nowej Zelandji. Okazało się, że są to rekopisy Żmurka!.. W jaki sposób dotarły one do brzegów Nowej Zelandji trudno mi na razie powiedzieć. Niech pan przeczyta te listy!.. Włosy dęba stają!..

— Hrabia wziął do ręki postrzępione kawałki papieru, wypisane niewyraźnie, nie wyblakłym, czerwonym atramentem. Oto ich treść:

— „Ktokolwiek znajdzie tę banię, zawierającą ostatnie moje sło-

— Nje o to chodzi!.. Teraz wiem już wszystko o panu!.. Interesowałam się pańską osobą!.. Wiem, że pan kocha inną!..

— Tak, ale żona moja zginęła przecie bez śladu!..

— Nie o żonie mówię!.. Mam na myśli tę, którą pan naprawdę kocha!..

— Toporski drgnął.

— Nie znam jej!.. — ciągnęła dalej Katja. — Ale domyślam się, że musi być piękna!.. I zazdroścze jej szczerze!..

— Silna musi być miłość, która przewycięza nawet wielkie przeszkody!.. Pan pewnie bardzo cierpi, że... jej niema!..

— Toporski przytknął czoło.

— Tak!.. — odparł cicho.

— Biedny pan!.. Ja to rozumiem!..

— Nie wiedzieć co się stało z ukochaną kobietą!.. To straszne!.. Bvć tak kochaną to warto!..

— Zapadał zmierzch. Katja wstała pierwsza.

— Dziękuję panu za te kilka godzin, wspólnie spędzonych!.. Pozostaną mi one długo w pamięci!.. Muszę wracać!..

— Szli w milczeniu. Janowi zaś było tej dobrej dziewczyny. Gdy wyciągnęła doń rękę na pożegnanie, rzekł:

— Pani Katju!.. Proszę jutro zadzwonić!.. Znowu wybierzemy się do parku!..

— Niestety!.. — odparła. — Nie wiem czy będę miała czas!.. Żegnam pana!..

— Znikła w bramie. Następnego dnia nie zadzwoniła. W dwa dni potem Toporski zadzwonił do Alhambry.

— Czy mógłbym poprosić panią Wajliwiewa!.. — zapytał.

— Pani Wajliwiewa już u nas nie występuje!.. — brzmiała odpowiedź.

— Jakto?.. Wyjechała?..

— Tak jest!.. Wczoraj jeszcze!..

— Dokąd?..

— Zagranicę!..

— Toporski odłożył słuchawkę!..

— Dobrze, że się tak stało!.. — pomyślał i sięgnął znowu po zakurzone listy z szufladki!..

Dalszy ciąg jutro

18-letni młodzieniec zamordował szwagra

Sąd skazał bestjałskiego zbrodniarza na 5 lat więzienia

Lublin, 27 czerwca. Późną nocą zgrzytnęły drzwi stodoły w zagrodzie Bigosów, we wsi Góry (polskie, pow. puławskiego). Jak ciekawie usnął się 18-letni Bolesław Bigos, by rozprawić się ze śpiącym tam swoim szwagrem Józefem Koconem z którym miał od dłuższego czasu zatargi na tle podziału majątku.

Brocząc krwią, Kocon wybiegł w pole, a gdy spostrzegł ścigającego go młodzieńca z rewolwerem w ręku, ukląkł i błagał o litość. Zbrodnicy młodzieniec dobijał jednak szwagra kamieniami. Wkrótce Kocon ducha wyzionął. Sąd okręgowy w Lublinie skazał młodocianego zbrodniarza na 5 lat więzienia, a sąd apelacyjny, na którego workandzie sprawa znalazła się w dniu onegdajszym, wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Tragiczna eksplozja kapiszonu

Niebezpieczny eksperyment 10-letniego chłopca pociągnął za sobą smutne następstwa

Cieszyn, 27 czerwca. 10-letni Józef Madzia z Małych Górek, znalazł na śmietniku kapiszon, pochodzący prawdopodobnie z kopalni węgla. W towarzystwie innych chłopców Madzia położył kapiszon na kamieniu i uderzył go drugim kamieniem. Nastąpiła eksplozja, której skutki

były fatalne. Madzia doznał urwania trzech palców lewej ręki i poranienia trzech palców prawej. Stojący obok 5-letni Franciszek Wilczek został ranny na całym ciele. Rannego opatrzył lekarz ze Skoczowa, poczem przewieziono go do szpitala krajowego w Cieszynie.

Motocyklista wjechał w tłum publiczności

Tragiczny wypadek podczas festynu ludowego

Grudziądz, 27 czerwca (cd) W Górnej Grupie (pow. grudz.), urządzono wielki festyn ludowy. W programie były, pom. in. wyścigi motocykli stów. Trasa wynosiła 10 km. Impreza wywołała żywe zainteresowanie wśród okolicznej ludności. Podczas wyścigu, jeden z zawodników przewrócił się wraz z motocyklem. Jada

cy za nim drugi zawodnik, Józef Maslewski z Grudziądza, pragnąc ominąć przeszkodę, gwałtownie skręcił i wjechał w tłum. Kilka osób zostało przewróconych, 9-letni chłopczykowi, Jerzemu Rulewskiemu, ze wsi Michała, motocykl zламаł nogę. Rannego chłopca przeniesiono do szpitala miejskiego w Grudziądzu.

W bestjałski sposób znęcali się nad ojcem

Wyrodna para małżeńska na ławie oskarżonych

Katowice, 27 czerwca. Przed sądem grodzkim w Katowicach odpowiadali małżonkowie Alfons i Hildegarda Buchta z Katowic, oskarżeni o nieludzkie wprost znęcanie się nad ojcem Buchty — Reimondem.

Wyrodna para małżeńska na ławie oskarżonych tę i zaprowadził do sędziego, który zarządził natychmiastowe jego aresztowanie. Ponadto sędzia wymierzył mu doraźnie trzy dni aresztu za niewłaściwe zachowanie się w sadzie.

Sąd skazał małżonków na 14 dni aresztu. Po ogłoszeniu wyroku, w czasie opuszczania sali sądowej, skazany rzucił się znów na ojca, zamierzając go pobić. Woźny sądowy obezwładnił Buch-

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Stećka (Limanowskiego 37), B. Głuchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska 91).

Kino-teatr I NASZ WIELKI REWELACYJNY PROGRAM II

„CORSO” „BURZA O BRZASKU” Moby Dick

(Bestja Morska)

Wzruszający dramat kobiety, która szukała prawdziwej miłości. W roli głównej: posagowo piękna KAY FRANCIS i urodziwy NILS ASTHER. Triumf miłości nad zdradą i zemstą oto treść tego arcydzieła. Przepiękne melodie. Cudowna treść. Bogata wystawa! Początek o godz. 4, w soboty i święta o godz. 12-ej

Sensacyjny dramat z życia piratów. W roli głównej: największy tragik świata JOHN BARRYMORE i pełna wdzięku JOAN BENNETT. Niebywała treść. Mistrzowska gra. Sala należyście wentylowana.

Dziś premiera! Dziś premiera!

BRAT DJABŁA ADRIA

w rol. głównej: Dennis King oraz LAUREL i HARDY (Flip i Flap)

Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy Foxa i Pata.

Baczność Letnicy!!!

Wisniowej Góry i Kraszewa „Ilustr. Republika“ i „Express Wiecz. Ilustr.“

sa do nabycia o godz. 8 rano u gazecarza Jamnika, w/ła Kawuli, vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej

DOKTOR **Wołkowyski**

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-6 od 7-9 w. w. niedz. i święta od 9-1.

DR. MED. **L. BERMAN**

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych

Cegielniana 15

TELEF. 149-07.

Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-1-ej.

CENY LECZNICOWE.

PRZYCHODNIA **Wenerologiczna**

Lekarzy specjalistów

ZAWADZKA 1, tel. 205-38

czynna od 9 r. do 9 wiecz.

Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).

STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Porada 3 złote.

Od lat 35 udelikatnia cerę **Mydło Bebe Szofmana**

PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Została przeniesiona na ul. **Zielona 2**

od 9 rano — 9 wiecz.

PORADA 3 ZŁ.

Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

PROSZEK z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NEVOSIN)

USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**

MIGRENE, NEURALGJE, BÓLE ZĘBÓW, GRYPE, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i t.p.

PROSZEK TE WYRABIAMY W POSTACI **TABLETEK.**

ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM”

Dr. **W. BALICKA**

ul. Piotrkowska 200

róg Pustel Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne

przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

POKÓJ z kuchnią oddam od zaraz. Sprzedam niedrogo urządzenie kuchenne i żyrandol. Przejazd 48, m. 15, od 4-7.

Dr. med. **H. Klaczkowa**

położnictwo i choroby kobiece

Piotrkowska 99.

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

CENY I FCZNICOWE

Dr. med. **H. Lubicz**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

telefon 141-32

Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

DR. MED. **M. Glazer**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Zachodnia 64, tel. 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w pol.

DOKTOR **REICHER**

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.

LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.

Południowa 28. Tel. 201-93.

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

MASAŻYSTA (w godzinach 8 rano lub 9 wieczór) poszukiwany. Oferty z podaniem Ceny za godzinę sub „J. Z.”

POKÓJ Z KUCHNIA w okolicy Pl. Reymonta poszukuje. Oferty do adm. „Republiki” sub. „F. P.”

Dr. MED. **Al. Kopciowski**

CHOROBY WEWNETRZNE

Gdańska 37

tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

Doktor **H. SZUMACHER**

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

LECZNICA

Piotrkowska 294

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMĄ LECZĄCE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

Leczenie krótkimi falami

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.

w gabinecie terapii fizykalnej

Dr. POLAKA. Nawrot 7, Tel. 164-21.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po pol.

DR. MED. **L. NITECKI**

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w pol.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**

przyjmuje od 3-7 po pol.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

DWA ŁADNE, SŁONECZNE, NIEMIEBLQWANE **POKOJE**

w czystym domu DO WYNAJECIA od zaraz razem lub pojedynczo. (Dwa frontowe wejścia, jedno wprost z klatki schodowej). Z używalnością telefonu i łazienki. Elektryczność, gaz, osobne liczniki. Żeromskiego 27, m. 10. II p. front. Vis-a-vis ogrodu Ogładać można od 9-12 i od 2-9 wiecz.

SZALIK FUTRZANY

ze strzyżonego brązowego baranka na jedwabnej brązowej podszewce ZGUBIONO między 13-ym a 22-im czerwca. Łaskawy znalazca zeache zwrócić: Piotrkowska 200, m. 16, Pawłowska, telefon 118-01.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.



Sensacja mistrzostw szermierczych Europy.

Lódź, 27 czerwca.

(RM) W dalszym ciągu mistrzostw szermierczych Europy odbyły się we wtorek zawody w szpadzie indywidualnej.

Sensację stanowi zwycięstwo węgry Dunay, ponieważ węgry w tej konkurencji są stosunkowo słabi. Zeszłoroczny mistrz Europy Puchard (Francja) zajął szóste miejsce.

Tytuł wicemistrza Europy zdobył Birsson (Szwecja).

W dniu jutrzejszym rozegrana zostanie szpada drużynowa, w której Polska ma szansę zajęcia dobrego miejsca.

Polskie koszykarki walczą z Francją w Londynie

Polski Związek Gier Sportowych postanowił wziąć udział w mistrzostwach świata w koszykówce kobiecej, które się odbędą w Londynie w ramach 4-ych igrzysk kobiecych. Polskie Koszykarki walczą w Londynie ostatecznie dnia 9 sierpnia z Francją o tytuł mistrza Europy. Zwycięzca tego spotkania gra mecz finałowy z mistrzem świata Kanada.

Przed wyjazdem naszej drużyny odbędą się obóz treningowy na Bielanach.

Japończycy mają dobre pomysły

Następna olimpiada po berlińskiej odbędzie się, jak wiadomo, w 1940 roku. O zorganizowanie igrzysk ubiega się szereg państw.

Ja; onia zwróciła się do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z propozycją zorganizowania Igrzysk Olimpijskich. Japoński Związek Olimpijski chce na swój koszt sprowadzić zawodników wszystkich państw świata.

Plany piłkarzy polskich

Warszawa, 27 czerwca.

(G) Polska reprezentacja piłkarska ma do rozegrania w roku bieżącym 4 spotkania międzypaństwowe. Pierwszy z nich z Jugosławią, odbędzie się 26-go sierpnia w Zagrzebiu. W tydzień później odbędzie się w stolicy rewanżowe spotkanie z Niemcami.

W październiku 15 gramy z Rumunią we Lwowie.

W tym samym terminie dojdzie zapewne do skutku mecz z Łotwą w Rydze.

Nie będzie meczu Bukareszt—Łódź

Lódź, 27 czerwca.

ŁOZPN prowadził pertraktacje ze związkiem rumuńskim w sprawie rozegrania w dniu 29 czerwca meczu międzymiastowego Bukareszt—Łódź.

Pertraktacje były na dobrej drodze chodziło jedynie o ustalenie pewnych warunków finansowych. Na tym też punkcie nie doszło do porozumienia i wobec tego mecz z Bukaresztem nie odbędzie się już w nadchodzący piątek.

Czy dojdzie do unieważnienia biegu lekkoatletycznego z przeszkodami

Lódź, 27 czerwca.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Tomaszowie bieg z przeszkodami o mistrzostwo okręgu w czasie którego nie spodziewanej porażki doznał dotychczasowy wielokrotny mistrz Polak z ŁKS-u.

Przeciwko wynikowi biegu zakłada jednak klub macierzysty Polaka protest do związku, motywując go przeprowadzeniem biegu niezgodnie z regulaminem. Regulamin przewiduje bowiem, że biegi z przeszkodami odbywać się winny na bieżni podczas gdy w Tomaszowie było inaczej. Protest ŁKS-u będzie najprawdopodobniej przez zarząd ŁOZLA uznany.

Szosowcy polscy poprawiają formę

Dookoła mistrzostw kolarskich w okręgach

Mistrzostwo szosowe rozegrane ubiegłej niedzieli we wszystkich województwach na terenie całego państwa przyniosły rzecz oczywista najlepsze wyniki tam, gdzie stan dróg nie pozostawia nic do życzenia. Najlepsze czasy uzyskali więc kolarze pomorscy, poznańscy, śląscy i krakowscy. Wyniki z ostatnich dwóch okręgów podawaliśmy już w „Expressie” dziś notujemy wyniki z Poznania i Pomorza.

Tytuł mistrza województwa poznańskiego zdobył po zaciętej walce Skowroński (HCP), pokrywając trasę 100 kilometrów w czasie 2.50.45, przed swym kolegami klubowymi Szymańskim i Henrykiem Lange, którzy przyjechali cały dystans w tym samym czasie. — Obaj oni znaleźli się na mecie jedynie o milimetry za nowym mistrzem.

Ogółem 7 zawodników uzyskało czas poniżej trzech godzin. Czas ostatniego, który bieg ukończył wynosi — 3.13.27. Wyniki świetne.

Jeszcze lepsze wyniki uzyskano nie spodziewanie na mistrzostwach województwa pomorskiego. Zwycięzca Sieroński (Sokół, Grudziądz) ukończył bieg w czasie 2.46.10, najlepszym w Polsce. Na dalszych miejscach znaleźli się Kuczyński (Olimpia) i Zieliński (Sokół). Na 100 kilometrów szosy, na której mistrzostwo zostało rozegrane było przeszło 30 km. asfaltu, co w największym stopniu przyczyniło się do uzyskania tego świetnego wyniku. U nas kolarze niestety nie jeżdżą po asfalcie...

Wszyscy czołowi zawodnicy pomorscy, poznańscy i śląscy startują w nadchodzący piątek w biegu Warszawa — Radom — Warszawa. Jeżeli uda im się uzyskać czasy takie jak na mistrzostwach to prócz nich bezwzględnie znajdzie się nikt inny w reprezentacji państwowej na mecz Niemcy — Polska.

Szczegóły porażki tenisistów

łódzkich w meczu w Toruniu

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o porażce doznanej przez tenisistów ŁKLT w Toruniu otrzymujemy dzisiaj od naszego tamtejszego korespondenta wyniki szczegółowe tego spotkania. Przedstawiają się one następująco:

Gra pojedyncza pań Johnowa (Ł.) — Sławikowska (T) 6:1, 6:1. Fryszczynowa (T) — Stożkowska (Ł) 6:4, 6:1. Gra pojedyncza panów: Kowalski (T) — John (Ł) 5:7, 6:1, 6:1. Bojanowski (T) — Mynchmeyer (Ł) 4:6, 6:2, 6:2. Stogowski (T) — Stadtlender (Ł) 6:2, 1:6, 7:5. Grohman (Ł) — Fryszczyn (T) 6:0, 6:3.

Gra mieszana: Johnowa, Grohman — Fryszczynowa, Bojanowski 4:6, 6:2, 6:2. Sławikowska, Stogowski — Stożkowska, Stadtlender 8:6, 4:6, 6:2. Gra podwójna panów: Bojanowski, Kowalski (T) — John, Mynchmeyer 6:4, 6:2.

Stadtlender, Grohman — Stogowski, Fryszczyn 6:2, 6:4.

W ogólnej punktacji wygrał klub toruński 6:4. Cały mecz miał przebieg b. interesujący, przyczem szczególnie emocjonująco wypadła gra mieszana wygrana przez parę łódzka Johnowa, Grohman.

Z drużyny łódzkiej specjalnie podobala się gra p. Johnowej, jakiej dotychczas jeszcze nie widziano na kortach toruńskich.

Wśród zespołu pomorskiego, grającego bardzo dobrze widzimy nazwiska kilku zawodników znanych szerszej publiczności sportowej z innych dziedzin. I tak widzimy tam świetnego ongiś piłkarza i reprezentacyjnego bramkarza hokejowego Stogowskiego i znanego lekkoatletę warszawskiego por. Fryszczyńskiego, przebywającego ostatnio stale w Toruniu.

Urozmaicony program

międzynarodowych wyścigów kolarskich w Helenowie.

„Gwoździem” programu drugiego dnia międzynarodowych zawodów kolarskich w Helenowie będzie „Criterium asów”, w którym uczestniczyć będą Szamota, Arlet, Chapalain, Pusz, Einbrodt i Frackowski.

Na całość kryterium złożą się następujące konkurencje: wyścig sześciu sprinterów, wyścig na 5000 metrów, próba szybkości na 500 mtr., bieg na 4000 mtr. z dochodzeniem. Zwycięży w „Criterium” zawodnik, uzyskujący największą ilość punktów we wszystkich powyższych konkurencjach.

Tak więc zwycięzca zostanie nie tylko najszybszy kolarz, ale też najwytrzymalszy.

Poza powyższą szóstką startować będzie w niedzielę cała elita kolarzy warszawskich z Popończykiem, Oleckim, Włodarczykiem i Feigem na czele.

Echa mistrzostw piłkarskich świata

Lista najlepszych piłkarzy

Na zawodach piłkarskich o mistrzostwo świata ustalono ciekawą listę najlepszych piłkarzy Europy i Ameryki. Lista ta przedstawia się następująco:

Bramkarze: Planicka (Czechosł.), Platzer (Austria), Zamora (Hiszpania), Thepot (Francja), Combi (Włochy).

Obrońcy: Zenizek (Czechosłowacja), Quincoces (Hiszpania), Sesta (Austria), Sisar (Austria) M. Mairesse (Francja).

Boczni pomocnicy: Wagner (Austria) Ferrari IV (Włochy), Palotas (Węgry), Delfour (Francja), Van Heel (Holandia), Cillamen (Hiszpania).

Środkowi pomocnicy: Szues (Węgry) Monti (Włochy), Szczepan (Niemcy), Smistik (Austria).

Skrzydłowi: Guaita (Italia), Aston (Francja), Wels (Holandia), Kobierski (Niemcy), Orsi (Italia), Gorostiza (Hiszpania).

Łącznicy: Regueiro (Hiszpania), Njedly (Czechosłowacja), Ferrari (Włochy), Avar (Węgry), Bizan (Austria).

Środkowi napastnicy: Langara (Hiszpania) Barkhuys (Holandia), Sindelar (Austria), Conen (Niemcy), Sarosi (Węgry).

Lista ta nie obejmuje piłkarzy angielskich, którzy, jak wiadomo, nie wzięli udziału w rozgrywkach o mistrzostwo świata.

Drugi dzień turnieju w Wimbledonie.

Wimbledon, 26 czerwca.

W drugim dniu turnieju tenisowego w Wimbledonie uzyskano następujące wyniki: Cramm (Niemcy) — Anders Jacobs (Danja) 6:2, 6:3, 9:7. Austin (Anglja) — Denker (Niemcy) 6:1, 6:1, 6:2. Crawford (Australia) — Henkel (Niemcy) 6:2, 6:3, 3:6, 6:4. Młody zawodnik niemiecki grał bardzo dobrze zyskując na mistrzowi świata nawet jednego seta.

W grze pojedynczej pań już pierwszego dnia są do zanotowania dwie nie spodzianki, są nimi zwycięstwa Congerge (Holandia) nad Molisworth (Australia) 6:4, 7:5 i Whittingtoll (Anglja) nad Bethy Nuthal (Anglja) 2:6, 6:3, 6:4. Niemka Horn pokonała Slaney (Anglja) 7:5, 6:4. (R)

Sparta-Hungaria 5:2 (3:2)

Mecz o puchar środkowo-europejski.

Praga, 26 czerwca.

Rozegrany tu został dzisiaj trzeci decydujący mecz pierwszej rundy rozgrywek o puchar środkowo-europejski pomiędzy Spartą a Hungarią (Budapeszt). Czesi wygrali 5:2 (3:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli Brain i Saczimek po dwie i Krautka. Dla węgrov obie Szabo. Wobec tego zwycięstwa Sparta zakwalifikowała się do drugiej rundy gier pucharowych. (R)

Kielbasa mistrzem szosowym Warszawy

Warszawa, 27 czerwca.

(G) Niedzielnego wyścigu szosowego o mistrzostwo województwa warszawskiego wygrał młody kolarz Kielbasa z AKS-u. Przeciwno zwycięstw, Woźniaka założony został natychmiast po ukończeniu tego biegu protest umotywowany tem, że Woźniak skrocił sobie bardzo wydatnie trasę i nie przejechał całego wymaganego 100 kilometrowego dystansu.

Wobec założenia protestu komisja sędziowska wstrzymała się od ogłoszenia wyników biegu, aż do rozpatrzenia sprawy. Wczoraj po przesłuchaniu szeregu świadków i dokładnym zbadaniu całej sprawy wydał związek kolarski decyzję przychylną się w zupełności do protestu. Wobec tego Woźniak został zdyskwalifikowany a zwycięstwo przyznane następnemu z kolei Kielbasie, który ukończył bieg w czasie 3.03.32.

Wileńscy bokserzy za przeniesieniem siedziby PZB do Warszawy

Na walnym zebraniu wileńskiego okręgowego związku bokserkiego wybrano nowe władze OZB z pułk. Gżyckim na czele. Wobec braku pieniędzy na wysłanie własnego delegata na walne zebranie PZB, postanowiono przekazać głosy wileńskie w Warszawie z tem zastrzeżeniem, że wileński OZB jest za przeniesieniem siedziby PZB z Poznania do Warszawy.

Lekkoatleci greccy pragną nawiązać kontakt z Polską

Warszawa, 27 czerwca.

(G) Jeden z czołowych szermierzy greckich, biorących udział w mistrzostwach Europy p. Botassis, będący równocześnie członkiem zarządu greckiego Związku Lekkoatletycznego, zwrócił się do PZLA z prośbą nawiązania kontaktu polsko - greckiego w lekkiej atletyce.

P. Botassis zaproponował na początek start kilku czołowych lekkoatletów polskich w Grecji na zawodach w Atenach, jakie się tam odbędą w końcu września lub na początku października. W przyszłości mógłby być brany pod uwagę mecz międzypaństwowy Polska-Grecja.

Minjatury Najweselszy kasek

Do dyrektora pewnego biura zgłosiła się wyjątkowo zgrabna i powabna panna, ofiarując swe usługi jako sekretarka.

Dyrektor wypytuje ją o kwalifikacje i dochodzi do wniosku, że kusząca zgrabna panią nadaje się do wszystkiego tylko nie do biurowej pracy.

Obserwując więc jej zgrabne nóżki w jedwabnej pończosze, pyta:

— Dobrze, a jakie pani stawia warunki?

— 500 złotych miesięcznie..

Dyrektor przygląda się przez chwilę jej ładnej twarzy i powiada:

— A więc zgoda.. Angażuję panią po tej cenie na pół godziny..

Antoś Dyrdala znalazł się po gościnnym wyśpieniu w pace. Po 24 godzinach następuje przesłuchanie.

— Więc za co siedzicie? — pyta przodownik.

— Za nic, panie komisarzy — odpowiada Antoś.

— Jaki za nic?.. A ten zegarek to co?..

— Na moje sumienie, panie komisarzy, że ja ten zegarek znalazłem..

— Gdzie?..

— W kieszeni jakiegoś pasażera tramwajowego..

**

Wszystkie możliwe i niemożliwe kawały zostały już wypowiedziane. Towarzystwo pensjonatowe zaczyna się nudzić.

— A więc proszę państwa — proponuje pan Alojzy Cośkolwiek. — Opowiem państwu zagadkę:

— Co?.. — padają liczne głosy

— Kiedy zając ma tam ogon, gdzie pies leży?..

— ?!?, ?!?, ?!?, ..

— Gdy pies dogania zająca..

**

22-letni Antoni Pstryk, bogaty ziemianin, ożenił się z 18-letnią aktoreczką Młodziutką żoną, wiedząc, że nie długo będzie się cieszył swym mężem, starała się mu uprzyjemnić ostatnie lata.

Pewnego wieczoru, siadając mu na kolana, rzekła:

— Mój słodziutki staruszk..

W tej chwili on jej przerwał, mówiąc

— Wolałbym, żebyś nie mówiła do mnie w ten sposób.. To mi przypomina moją cukrzycę..



Generał Weygand na manewrach angielskich

Sport łuczniczy w Anglii



Sześć francuskiego sztabu generalnego gen. Weygand bawi obecnie w Anglii, biorąc udział w manewrach czołgów angielskich.



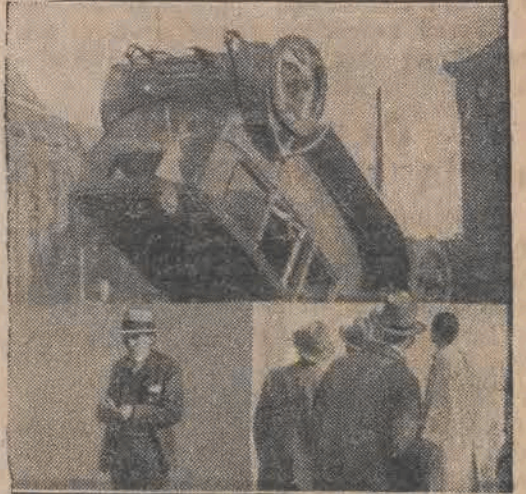
W Anglii sport łuczniczy cieszy się coraz większym powodzeniem i uprawiany jest z zamiłowaniem również przez młodzież.

Na plażach już wesoło...



Na plażach morskich jest już rojno i gwarno. Urlopowicze spędzają wesoło okres wypoczynku letniego.

Oryginalne ostrzeżenie w Kopenhadze



Na największym placu w Kopenhadze, jako ostrzeżenie dla nieuwważnych kierowców ustawiono rozbite w katastrofie auto.



Codzienna nowelka „Expressu“

Gdy miłość mija...

Ellen, rozpieszczona jedynaczką bogatego przemysłowca, von Schlieren, uparła się. Oznajmiła, że poślubi pięknie zbudowanego szofera, Augusta, który przez sześć miesięcy woził ją na spacer do Tjergartenu — i postawiła na swoim. Nie pomogły lzy matki, codzienne awantury, urządzane przez ojca, i oburzenie arystokratycznej rodziny.

— Kocham go i żaden mężczyzna dla mnie nie istnieje, — wołała, tupiąc z pasją małą nóżką i zaciskając piąstki. — August zmieni się pod moim wpływem. Zobaczycie, że za 3 miesiące będzie się tak samo dobrze czuł w salonach, i przy stoliku brydżowym, lub też z rakietą w rękę, jak teraz w swym garażu i przy kierownicy.

Odbyły się wreszcie zaręczyny, po tem ślub. Minęła też szczęśliwie noc poślubna, spędzona przez młodą parę w przytulnym gniazdku, urządzonym przez udobruchanego Schlierena.

Młodzi zrezygnowali narazie z podróży poślubnej. Ellen znów się uparła. Chciała pokazać mężowi kwitnące miłozyny, a ponieważ ślub ich odbył się w grudniu, postanowili odroczyć wyjazd. Zostali narazie w mieście, które zamierzali opuścić dopiero po skończonym karnawale.

Ellen ucieszyła się, że przy boku swego urodziwego Augusta uczestniczyć będzie we wszystkich rozrywkach i zabawach, w które tak obficie wielkie miasto.

Spotkało ją jednak gorzkie rozczarowanie. Bardzo szybko przekonała się, że to, co przychodziło jej bez trudności i najmniejszego wysiłku, wydawało się Augustowi niemożliwym do opanowania. Gdy przebywali w towarzystwie, przestępował z nogi na nogę, nie wiedząc, dokąd podziąć swe zwisające nieruchomo wielkie ręce człowieka, przyzwyczajonego do pracy fizycznej. Posiadał wrodzoną inteligencję, lecz mało wiedzy. Wszystko, co mówił, było banalne i zdradzało na każdym kroku jego ignorancję. Nie potrafił sprostać obowiązkom, jakie wypływały z jego nowego stanowiska społecznego.

I Ellen widziała, że coraz większa przepaść rozwiera się między nimi. Ta niezwykle teźwizna fizyczna, która jej imponowała, gdy widziała Augusta w opinającej go kurtce szoferskiej, zanikała. Kiedy stawał przed nią, wleśnięty w niewygodny smoking, trzymając z udaną nonszalancją papierosa między dwoma palcami.

Zdawało jej się, że zewszad słyszy ironiczne uwagi na temat jej niedobranego małżeństwa.

Ellen nie ceniła bynajmniej rozbrajających wysiłków Augusta w kierunku dostosowania się do niej i jej otoczenia. Poczynała nim poprostu gardzić, a pogardę tę okazywała mu na każdym kroku.

August nie od razu zorientował się w zmienionej sytuacji. Czuł roz-

dźwięk, jaki zaistniał między nimi. Kochał jednak swą małą, delikatną żonę, której drobne dłonie i słodka buzia o wygiętych w kapryśny łuk ustach burzyły jego młodą, gorącą krew.

Lecz gdy Ellen coraz częściej usuwała się z jego spragnionych ramion, — zrozumiał, że przestała go kochać.

— Ellen, — odezwał się pewnego razu, kiedy żona jego, która w pierwszych tygodniach po ślubie rzuciła się w wir zabaw i rozrywek wielkomijskich, zmęczona kilku nieprzespanymi nocami została w domu. — Ellen — powtórzył — czy nie zdaje ci się, że małżeństwo nasze wygląda opłakanie?

Spojrzała nań bystro, zdziwiona formą, w jakiej dał wyraz nurtującym go zwątpieniom.

— Nie jestem usposobiona do prowadzenia z tobą poważnych rozmów, — odparła. — Tak mi się spać chce — przeciągnęła kapryśnym tonem.

Patrząc w znękaną twarz „swego pięknego chłopca“, jak go na początku małżeństwa nazywała, poczuła dziwny ucisk w sercu. Nie poddając się jednak ogarniającemu ją rozczuleniu, powtórzyła:

— Spać mi się chce, słyszysz? Zanieść mnie do łóżka..

August wziął ją na ręce i fala gorącej krwi uderzyła mu do głowy. Ellen przykneśliła oczy, tuląc się do męża. Lecz gdy ułożył ją na łóżku i zaczął obsypywać ją coraz płomienniejszymi pocałunkami odepchnęła go gwałtownie od siebie.

— Daj mi spokój — zawołała.

Drżący namiętnością August nie słuchał.

— Puść mnie, ty — ty... chamie..

Ręce mężczyzny opadły, a na twarzy jego odmalował się ból i bezsilna wściekłość. Nie odzywając się ani słowem, opuścił pokój żony.

Najazutrz, gdy Ellen wypoczęta i nie pamiętająca o wczorajszym zajściu, ukazała się w stołowym pokoju, znalazła obok swego miejsca list, adresowany ręką męża. Był krótki.

„Nie będę Tobie więcej obrzydzał światła moją osobą. Miejsce chama jest nie w salonach jaśnie państwa, lecz w garażu i kuchni“.

Dotknięta w swej ambicji Ellen dostała ataku histerycznego. Wysoka rada rodzinna orzekła jednak, że jest to najlepsze wyjście z sytuacji, wobec czego adwokat wdrożył kroki rozwodowe. August nie stawiał żadnych przeszkód, mówił tylko, że pragnie wrócić do swego dawnego zajęcia. I Ellen, która zamieszkała spowrotem u rodziców, przeboleła szybko swój krótkotrwały meżalsian.

Raz tylko, gdy wracała wieczorem sama od przyjaciółki, ujrzała na postoju dorożek samochodowych Augusta, siedzącego przy kierownicy jednej z taksówek.

— Jaśnie pani rozkaże? — odezwał się, zrywając pośpiesznie czapkę z głowy. W głosie jego brzmiała gryząca ironia.

Z podniesioną głową, nie patrząc na niego, wsiadła Ellen do następnej taksówki.

— Szkoda — szepnęła do siebie, gdy znalazła się już w znacznej odległości od tego miejsca. — Mój „piękny chłopiec“ był jednak prawdziwym mężem czyżną..

Zet.